

Zakrawa na truizm podkreślanie faktu powszechnego dziś zainteresowania Pismem świętym. A przecież do następstw tego oczywistego faktu należy problem poważny, wciąż aktualny: jak je czytać ze zrozumieniem i z pożytkiem? Dlatego z radością trzeba powitać każdą nową próbę uporania się z trudnością napotykaną tak przez jednostki, jak przez grupy. Chodzi wciąż o to, by prędko i skutecznie usuwać przeszkodę w lekturze biblijnej, z której sobie zdawał sprawę już „Księżę Egzegetów”, św. Hieronim. Pisał o niej w jednym z listów, posługując się obrazem orzecha: „Kto chce się do miąższu dobrać, musi rozłupać łupinę” (Ep. 58, 9). A bywa ona niekiedy twarda....

Nie brak nam dotąd w Polsce dzieł pióra bądź krajowych fachowców, bądź przekładów znanych autorów zagranicznych, które w rozmaity sposób naprowadzają na użyteczny sposób czytania Biblii. Niniejsza jednak książka wyróżnia się wśród nich pod niejednym względem. Jej autor, mój zakonny konfrater O. Jerome Kodell OSB (*1940), obecnie opat w amerykańskim Subiaco, ceniony oficjalnie w Kościele w USA dydaktyk, po szeregu publikacji z zakresu biblistyki, napisał tę książkę z myślą o czytelnikach, którzy mając minimum czasu, chcą z lektury biblijnej wydobyć maksimum korzyści. Ambitny ten cel, jak sądzę, został przez niego osiągnięty.

Najogólniej można by ująć zaletę tej książki, że ona jedna potrafi zastąpić całą fachową bibliotekę, w praktyce niedostępną dla czytelników, jakich autor ma na uwadze. A są nimi ci, którzy czytają Pismo Święte z osobistego umiłowania go, dalej ci oficjalnie zobowiązani do ewangelizacji, a więc duszpasterze, katecheci, a w grupach studyjnych ich szefowie oraz przewodniczący kręgów biblijnych. Dla nich wszystkich autor na tych dwustu kilkudziesięciu stronicach zgromadził niewiarygodnie obszerną sumę związanych wiadomości encyklopedycznych o Biblii, łatwych do znalezienia i na skutek związku łatwych do zapamiętania.

Opat Kodell jest nie tylko sumiennym informatorem samouków. W części III książki uczy on studiować Pismo Święte i modlić się nim. Połączenie obu celów jest ze wszech miar słuszne, ale niespotykane w introdukcjach. Autor daje pouczenia na wskroś praktyczne na przytoczonych przykładach odpowiednio do różnych zapotrzebowań. Końcowy zaś rozdział tej części – Modlitwa biblijna – to znów zwięzła synteza, w której nie zabrakło danych o liturgii, o monastycznej lectio divina i średniowiecznych metodach jej stosowania, ale też

znalazło się to, na co jest stale zapotrzebowanie: Ćwiczenia duchowe św. Ignacego Loyoli i wskazania soborowe.

Tak po krótkce można uzasadnić oryginalność tej nad wyraz pozytywnej książki, która powinna spotkać się u nas z takim powodzeniem, jakie ma w Ameryce.

O. Augustyn Jankowski OSB